Rok VII. **Kraków, Sobota 28 Czerwca 1902.** **Nr. 26.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

O księgach gruntowych.

(Ciąg dalszy)

D) Na jakiej podstawie sąd wydaje uchwałę dozwalającą wpisu do księgi gruntowej?

Chcąc uzyskać wpis do księgi gruntowej, którego przedmiotem ma być bądź przeniesienie czyli przepisanie prawa własności całej posiadłości, stanowiącej ciało hipoteczne, albo też pewnej części na rzecz nabywcy, bądź zabezpieczenie prawa służebności, bądź obciążenie ciała hipotecznego prawem zastawu, bądź wreszcie uwolnienie hipoteki realności od obciążającego ją wpisu prawa zastawu, czyli w ogólności nabycie, zmiana lub wykreślenie jakiegokolwiek prawa rzeczowego, nie wystarczy samo tylko wniesienie podania na piśmie, lub osobiste zgłoszenie się do sądu w celu spisania tamże protokolarnego wniosku, ale potrzeba przedłożyć sądom odpowiedni dokument, stwierdzający nabycie względnie powstanie prawa rzeczowego, które do księgi gruntowej wpisanem być ma, albo też zgaśnięcie czyli umorzenie prawa wpisanego do księgi gruntowej, które wykreślonem być ma. Dokument ten powinien posiadać warunki przepisane ustawą, które odnoszą się tak do formy jak również do treści dokumentu.

Co do treści ustawa wymaga: aby w dokumencie wyrażonym był tytuł prawny, na podstawie którego opiera się prawo, mające być wpisanem do księgi gruntowej, jako to umowa kupna i sprzedaży, darowizna, pożyczka i t. p. Następnie dokument, odnoszący się do umowy, będącej aktem dobrej woli, powinien zawierać wyraźne oświadczenie właściciela realności, stanowiącej ciało hipoteczne, względnie osoby, której przysługuje pewne prawo, wpisane do księgi gruntowej, mające być albo przeniesione na rzecz innej osoby, albo też wykreślone, obciążone, lub ograniczone, iż zezwala na przepisanie prawa własności na rzecz nabywcy, lub też na wpis prawa zastawu dla sumy dłużnej na rzecz wierzyciela, albo na wpis służebności na rzecz uprawnionego, albo na wykreślenie istniejącego wpisu hipotecznego z księgi gruntowej i t. d.

Co do formy dokumentów hipotecznych wymagane są następujące warunki: aby dokument był zdziałanym przed notaryuszem w formie aktu notaryalnego, lub aby podpis na dokumencie osoby zezwalającej na wpis do księgi gruntowej, lub na wykreślenie istniejącego wpisu z księgi gruntowej, był uwierzytelnionym przez notaryusza, albo przez sąd.

Jedynie tylko w tych wypadkach, gdy suma pieniężna, albo wartość przedmiotu, do których się dokument odnosi, nie przenosi kwoty 100 koron, uwierzytelnienie notaryalne albo sądowe może być zastąpionem podpisami dwóch wiarogodnych świadków, którzy mają na dokumencie zamieścić własnoręcznie swe imiona i nazwiska oraz wymienić zatrudnienie, miejsce zamieszkania, wiek i oświadczenie, iż osoba, której prawdziwość podpisu potwierdzają, jest im osobiście znaną.

Niektóre umowy muszą być pod nieważnością, przed notaryuszem zdziałane, jako to: akty darowizny, intercyzy przedślubne, ustanowienie posagu, wszelkie kontrakty małżeńskie i umowy pomiędzy małżonkami.

Jeżeli chodzi o wydzielenie z ciała hipotecznego kawałka gruntu stanowiącego część parceli katastralnej, do kontraktu powinien być dołączony plan sytuacyjny, przedstawiający podział parceli szczepowej, sporządzony przez geometrę rządowego, lub też

przez geometrę prywatnego, mającego rządowe upoważnienie do pomiarów (autoryzowanego). Oprócz tego wpisy do ksiąg gruntowych mogą być zarządzone na podstawie dokumentów publicznych, wystawionych przez władze rządowe, jakimi są: wyroki, orzeczenia oraz ugody sądowe, mające moc egzekucyjną, dekrety dziedzictwa, nakazy płatnicze, tyczące się należytości prawnych i kwot konkurencyjnych, wykazy zaległych podatków i opłat publicznych i t. p.

E) W jaki sposób powstaje zbiór oraz księga dokumentów i jakie jest jej przeznaczenie?

Dokument, na podstawie którego ma być uskutecznionym wpis w księdze gruntowej, powinien być przedłożonym w pierwopisie czyli w oryginale. Zarazem jednak należy dołączyć odpis oryginalnego dokumentu dla zbioru dokumentów. Sąd, po załatwieniu wniosku o zarządzenie wpisu hipotecznego w księdze gruntowej, zwraca podającemu oryginalny dokument, opatrzony poświadczeniem uskutecznionego wpisu hipotecznego. Zaś odpis tego dokumentu, po sprawdzeniu jego zgodności z oryginałem i po zamieszczeniu poświadczenia stwierdzającego tę zgodność, zatrzymuje w zbiorze dokumentów. Odpisy te zebrane razem z całego roku i ułożone w tomy, oprawia się w księgę, która nosi nazwę księgi dokumentów.

Księga dokumentów stanowi uzupełnienie księgi głównej, w której wpisuje się tylko krótką treść, określającą prawo będące przedmiotem wpisu. Zaś dokładniejsze szczegóły, odnoszące się do wpisu, znajdzie każdy w księdze dokumentów. W tym celu w księdze głównej przy odnośnych wpisach notuje się liczbę, którą oznaczonym został w księdze dokumentów dotyczący dokument, na podstawie którego wpis uskuteczniono, aby każdy bez trudności mógł sobie odszukać w księdze dokumentów odpowiedni dokument.

Wiadomości z kraju.

Lwów. W ubiegłą sobotę otwarto Sejm. Na pierwszych posiedzeniach powybierano komisye i rozdzielono referaty między posłów. W przyszłym numerze będziemy mogli coś więcej podać o obradach sejmowych.

Wylewy. Z całej zachodniej Galicyi nadchodzą smutne wieści o wielkiej klęsce, jaką spowodował wylew wody. W straszny sposób ucierpiały wszystkie wioski, leżące nad Wisłą i jej dopływami. Szkody wynoszą tysiące tysięcy koron.

Wiadomości z całego świata.

Londyn. Koronacya Edwarda VII została z powodu choroby króla na nieograniczony czas odroczona. Stan zdrowia króla ma być bardzo poważny. Król choruje na zapalenie ślepej kiszki i dostaje napadu mdłości. Po Londynie obiega pogłoska, że wykryto spisek na życie królewskie. Zamach miał być spełnionym w czasie koronacyi.

Włochy. Państwo włoskie posiada dziś aż trzech ministrów żydów i sześciu senatorów żydów. Również siedmiu komenderujących jenerałów jest także żydami. A dalej żydem jest prezydent izby posłów, wiceprezydent senatu, dyrektor ministerstwa spraw wewnętrznych. Trzeba wiedzieć i to, że ministrami lóż masońskich są tylko żydzi. Żydami jest również wielu posłów, liczni prefekci, urzędnicy państwowi i miejscy i bardzo wielu oficerów. Żydzi opanowali gazety liberalne i radykalne. Niema się też czemu dziwić, że we Włoszech straszne panują stosunki. Lud włoski bywa najbezwzględniej wyzyskiwanym i okradanym, a jeżeli się poważy choć najmniejszy stawić opór, bez litości bywa masakrowanym.

Niemcy. Król Albert saski umarł 19. b. m. w 74 roku życia. Dzieci po sobie nie zostawił. Na tron saski wstąpi brat jego książę Jerzy saski, który się urodził 1832 r. I jego też ministerstwo ogłosiło królem konstytucyjnym. Ministrowie złożyli nowemu królowi przysięgę.

Turcya. Sułtan turecki coraz więcej lęka się spisków. Z Konstantynopola donoszą, że oficerom zakazano odwiedzać się w swych pomieszkaniach. Nie mogą także odwiedzać takich miejsc, gdzie bywają Europejczycy. Celem tych rozporządzeń jest to, aby Turcy nie schodzili się razem i nie spiskowali przeciw sułtanowi. Syn sultana uduszony został w więzieniu. Sułtan podejrzywał go o spiski przeciw swej osobie.

W Chinach szerzy się coraz bardziej cholera. W Szanghaju umiera codzień około 50 osób. W kolonii cudzoziemskiej zaszło dotąd ogółem 40 wypadków śmierci. Między innymi zmarł konsul hiszpański.

Kiedy kosić łąki i zbierać siano lub potraw (otawę)?

Siano ma największą pożywność i najlepszy smak, jeśli je zbieramy wtedy, jak trawy i zioła, rosnące na łące, zaczęły na dobre kwitnąć. Zawczesna kośba nie jest korzystną, bo trawy przed zakwitnięciem są jeszcze bardzo wodniste, potrzebują długo czasu do należytego wyschnięcia, a po wysuszeniu siana jest stosunkowo za mało. Zapóźno kosić także nie jest dobrze, bo trawy i zioła łąk po okwitnięciu

zaczynają szybko twardnieć, a wtedy dopiero skoszone są łykowate, mniej smaczne i mniej pożywne. Gospodarz dbały o dobro swego inwentarza powinien łąki swoje przed koszeniem często odwiedzać, aby czas najodpowiedniejszy do kośby obrać. Przy suszeniu zaś siana lub potrawu (otawy) szczególną troskę trzeba zwrócić na to, aby pokosy, jak tylko jaka taka pogoda sprzyja, zaraz rozbić i przesuszać ciągle, choćby i parę razy dziennie, aby ile możności jak najrychlej można je w kopice zgrabać. Siano na pogodzie zebrane i niewyługowane deszczami ani rosą jest także dla inwentarza wiele pożyteczniejsze i smaczniejsze, niż zmarnione na słotach. Przesuszać siana zbytnio także nie trzeba, bo z tego tylko szkoda może wyniknąć, nie tylko dlatego, że się czas traci daremnie zamiast użyć go do innych robót, ale i siano przesuszone kryje się t. j. drobniejsze i delikatniejsze listki traw, koniczyn i ziół przesuszone okruszają się łatwo i giną przy sprzęcie bezpowrotnie. Kiedy jest ta najwłaściwsza chwila do sprzętu siana lub otawy do stogów lub gumien, to opisać się nie da, a przynajmniej nie wiele pożytku by z tego było, gdyby ktoś według gazety siano chciał sprzątać, to trzeba poznać z praktyki. Ogólnie można tylko powiedzieć, aby sprzątać wtedy paszę do stogów lub stodół, kiedy jeszcze nie jest zbyt przesuszoną, i nie kruszy się na popiół, a jest na tyle wysuszoną, że zwieziona nie zagrzeje się ani nie zatęchnie.

WIANKI.

Dawno już temu, bo tysiąc lat z górą, kiedy to praojcowie nasi nie znali wiary prawdziwej, ale kłaniali się jeszcze bogom z kamienia lub drzewa wyciosanym, weszły w zwyczaj różne obrządki, które niezrozumiane przeszły aż do naszych czasów.

I tak w wigilią św. Jana obchodzi lud święto puszczania wianków na wodę, nie wiedząc o tem, że zwyczaj ten sięga zamierzchłych czasów naszych dziejów i miał pierwotnie znaczenie pogańskie; przez rzucanie bowiem wianków na wodę oddawali nasi przodkowie cześć bóstwom wodnym, jako to: Najadom, Rusałkom, Topielicom.

Wianek był u Słowian rzeczą służącą do ozdoby; wolno było chodzić w nim jednak tylko dziewicom, lub kapłankom, które poświęcały się służbie jakiegoś bóstwa.

Jako ozdoba przechował się wianek aż do naszych czasów i służy on dziewczynie aż do zamążpójścia; zrósł on się z życiem naszem i ma dziś na sobie cechę świętości, bo wianki święci lud w uroczystość Bożego Ciała, wieszając je później na ścianach domów, jako obronę od różnych złych przygód. Wiankiem z rozchodniku okadza gosposia idące po raz pierwszy bydło na paszę; wianek z kłosów pszenicznych poświęcony w kościele, składa czeladka gospodarzowi, jako doroczny plon, wreszcie wianek z grochowin uwity podawano temu, za którego nie chciano wydać panny.

Najpiękniejszą jednak pamiątką, pełną uroku i wdzięku młodości, jest owo rzucanie wianków na wodę.

W noc świętojańską o zmroku gromadzą się dziewczęta nad brzegiem rzeki i rzucają zielone wianki ruciane na wartkie fale, patrząc pilnie, czy wianek pójdzie z prądem, czy też się zanurzy w głąb; jeżeli wianek trzyma się na powierzchni, uważają to za wróżbę rychłego zamążpójścia. Na łodziach siedzą młodzieńcy, by ścigać płynące wianki i odnieść je właścicielce, która zarumieniona odbiera swój wieniec.

Ileż to prostoty i poezyi, jak owe pierwotne czasy zawiązków państwa naszego, ma ów zwyczaj.

Smukłe i wiotkie dziewczę, z wiankiem ruciacianym u skroni, rzuca drżącą ręką na niepewne fale wianek, powierzając wodzie całą swoją przyszłość; i płynie wianuszek drobny, a ciemne oczy z natężeniem śledzą jego ruchy, czytając swą przyszłość.

Niejedno westchnienie głębokie wzbije się tęsknie pod niebo, westchnienie za oczekiwanym, który się nie zjawia, by wyłowić wianek z fal.

W wodzie dunajca wianeczki toną,
Bystra je woda garnie;
Moje wianeczki, z drobnej ruteczki,
Mam ja was tracić marnie?

Płynie pieśń smętna, jak jesienny szelest deszczu wśród zwiędłych liści, pieśń cicha, wyrwana z serca dziewiczego, pieśń tęsknoty.

J. M. C.

Ludy Słowiańskie.

Piśmiennictwo.

Ażeby jakiś naród poznać dobrze, konieczną jest rzeczą, nietylko znać ludzi, ale i wiedzieć, co oni piszą, jakie myśli oni w swych książkach i pismach wyrażają, a nawet zajrzeć trzeba i do dzieł, jakie pozostały po ich ojcach i dawnych pradziadach. W pracach bowiem książkowych zawarte są myśli i dzieje całych pokoleń, które dzisiejszych następców wydały. Sposób zaś myślenia i cały swój charakter przejmują dzieci po ojcach, więc i potomstwa narodowe po przodkach swoich także. Myśli jednak nie pozostają wiecznie te same, ale się zmieniają stosownie do warunków, a jądro ich tylko zawsze nie zmienne; te zaś wszystkie przemiany i stopnie rozwoju myśli i usposobienia jakiegoś społeczeństwa zamknięte są w książkach i przedstawione słowem przez

tych, co tak myśleli i czuli, przez ludzi tego i owego wieku. W takim zbiorze książek z długich wieków rozwoju narodu, zwanym literaturą czyli piśmiennictwem, zawarta jest historya całej duszy narodu.

Dla zachęcenia drugich w kilku więc przynajmniej zdaniach uznajemy za potrzebne i pożyteczne wspomnieć o piśmiennictwie narodów.

Przed lat tysiącem były jeszcze ludy słowiańskie pogańskimi i w części prawie dzikie, bo przecie Rusowie jeszcze byli hordami, podobnie Prusacy nad Bałtyckiem morzem lub plemiona, zamieszkujące niegdyś ziemie, dziś niemieckie, nie znały ani promyka cywilizacyi. Południowe tylko rodziny i szczepy zapoznawały się dopiero ze światłem wiary chrześcijańskiej. W r. 863 (w sam raz 1000 lat przed naszem ostatniem powstaniem) zaczynają się dopiero w krainach północno-zachodnich misye słowiańskich apostołów św. *Cyryla* i *Metodego*. Od tego czasu przez długie stulecia szerzy się dzieło chrztu i nawracania. Możemy powiedzieć, że posłannictwo apostolskie u Słowian skończyło się dopiero w r. 1386, kiedy Słowianie wszyscy już byli chrześcijanami i kiedy już Polska wystąpiła w roli oświecicielki innych narodów, niosąc krzyż i ewangelię do północnej Litwy.

Przez całe te stulecia rozwija się piśmiennictwo tylko na niwie religijnej. Z dawniejszych wieków pochodzą przekłady z Pisma świętego i innych ksiąg kościelnych na język starobułgarski zwany też cerkiewny, bo do dzisiaj w tym języku odbywa się służba Boża w obrządku grecko-katolickim n. p. u Rusinów. W dobie późniejszej jak wieki XIV i XV. już każdy naród w swoim języku przekłada dzieła święte albo je objaśnia. Z tych czasów mamy też i my nasze własne po polsku pisane modlitwy, kazania, przekłady polskie ewangelii, psalmów i t. p. Podobnie jest u wszystkich narodów słowiańskich.

W późniejszych dopiero wiekach, kiedy każdy naród już stanął na stanowisku odrębnem, samoistnem wobec innych ludów, kiedy kultura się podniosła i oświata się wzmogła, poświęcają pisarze pióra swe i sprawom świeckim. Rękopisy są przeważnie dziełem zakonników. Kiedy sztuka drukarska się zjawiła, wtedy i ludzie światowi brali się do pisania książek. Były to przeważnie spisywania wydarzeń i opisy wypadków współczesnych. Potem zaczęto za przykładem starożytnych Greków i Rzymian pisać wierszem już to po łacinie już też w mowie ojczystej.

Chorwackie i serbskie.

Najstarszą wiekiem pomiędzy ludami słowiańskiemi jest literatura chorwacka jako narodowa. Zeszłego roku właśnie obchodzili uroczyście Chorwaci czterechsetletnią rocznicę narodzin swego piśmiennictwa, bo w r. 1501 wydał ich poeta Marulić pierwszy utwór wierszowy chorwacki p. t. »Judyta«.

Kwitnęło w tych czasach miasto nadmorskie Dubrownik. Bogate było w zasoby, które z handlu morskiego płynęły, mogło też wiele ofiarować na sztuki i nauki. Z początkiem wieku XVI. żyje w Dubrowniku cała rzesza uczonych i pieśniarzy. Po upadku tego grodu (skutkiem silnego trzęsienia ziemi) i poezya na długie lata umilkła. Z późniejszych dopiero czasów pochodzą sławne dzisiaj pieśni serbskie o *Kosowem polu*. Nazywamy je serbskiemi, gdyż bohaterami są Serbowie, walczący z Turkami i polegli w walce na polu Kosowem, a językowo tylko uchodzą także za chorwackie. Pieśni te są bardzo proste i przechowały się wśród ludu, gdzie je dopiero zbierać i spisywać musieli uczeni, aby te drogie pamiątki przeszłości nie zwietrzały zgryzione rdzą czasu i przepadły w niepamięci późniejszych pokoleń. Jedna z nich o śmierci matki bohatera Jugowića, tak się zaczyna:

Mili Bože, czuda welikoga,
Kad se sleže [1]) na Kosowo wojska,
U toj wojsci dewet Jugowića
I deseti star Juže Bogdane.
Boga moli [2]) Jugowića majka [3]),
Da joj Bog da oczi sokolowe
I bijela krila łabudowa [4]),
Da odleti na Kosowo rawno
I da widi dewet Jugowića
I desetog star Juga Bogdane.

Dał jej Bóg oczy sokole i skrzydła łabędzie, popędziła na Kosowo, znalazła dziewięć trupów, zabrała je i przywiozła dziewięciu synowym-wdowom i sama wnet duszą w niebo uleciała, a przy ciałach poległych legł jeden trup więcej.

W wieku XVII. wsławił się pieśnią chorwacką *Gundulić*, który też opiewał boje Słowian z Turkami, w jednym zaś utworze śpiewał sławę oręża polskiego pod Chocimem (1621) i z wielkiem uwielbieniem odzywał się w pięknych zwrotkach do naszego współczesnego mu króla Władysława IV. (1633—1648). W stuleciu świeżo minionem mieli Chorwaci kilku bardzo wybitnych i sławnych pieśniarzy, jak *Piotr Preradowić* (jenerał austryacki) i *Iwan Mažuranić*, który był ostatnim banem, przez naród naprawdę gorąco miłowany. Z dzisiejszych imię swe wsławili poeci, jak *Iwan Trnski* i *Trešić-Pawicić*, który zasila teatr zagrzebski swymi utworami teatralnymi. Pomiędzy powieściopisarzami wybił się znowu *Gjalski* i autor książeczek dla młodzieży bardzo pożytecznych *Josip Milakowić*.

Choć na tak szczupłem miejscu, ale godzi się wspomnieć o pięknej pieśni narodowej Chorwatów, która brzmi:

Liepa [5]) nasza domowino
Oj junaczka zemljo mila,
Stare slawy djedowino,

[1]) Kiedy się zejdą. — [2]) modli. — [3]) matka.— [4]) łabędziowe.— [5]) piękna.

Da bi wazda [1]) czastna bila!
Mila kano si nam slawna,
Mila si nam ti jedina;
Mila kuda [2]) si nam rawna,
Mila kuda si planina [3]).

Piśmiennictwo serbskie rozwija się od XIX. wieku oddzielnie od chorwackiego. Ognisko ruchu literackiego chorwackiego znajduje się w Zagrzebiu, życie zaś piśmienne i naukowe serbskie ześrodkowuje się w Belgradzie. Tam jest profesorem wszechnicy *Radowan Koszuticz*, wielki przyjaciel Polaków, który tak się rozpalił do naszej literatury, poezyi zwłaszcza, że nietylko gramatykę języka polskiego dla swych rodaków napisał, ale nawet w roku ubiegłym wypisy wybranych ustępów z pisarzy naszych prozaicznych i utworów poetyckich ułożył i zaopatrzył słownikiem, że każdy Serb bez trudu i mozołu może czytać i rozkoszować się tworami myśli polskiej. Wybitnych pieśniarzy ani tak sławnych pisarzy nie posiadają Serbowie. Pewien wdzięk i urok posiadają jednak powieści ich i powiastki, których wątek zaczerpnięty jest z życia ludowego. Zajmujące n. p. jest opowiadanie *Milowana Gliszića*: »U zao czas«. (W złą chwilę). Opisana tu miłość nieszczęśliwa biednego parobczaka do nadobnej córy gospodarskiej. Jak to prawie zawsze i wszędzie bywa, ojciec zmusza córkę do oddania ręki innemu, u którego trzos pełniejszy. Ale serce nie sługa. Kochankowie pozbawiają się życia. Podobnie prostym językiem i życie codzienne opisuje w swych powieściach *Miliczewić*.

W życiu umysłowem serbskiem biorą udział także Bośniacy i Czarnogórcy. Sam nawet władyka czarnogórski Mikołaj I. układał pieśni i on też jest twórcą hymnu państwowego serbskiego, śpiewanego nawet i w Serbii. Pieśń ta jednak nie ma tego uczucia, co inne narodowe hymny, n. p. »Boże coś Polskę« lub czeski »Kde domov muj«, chociaż z drugiej strony ma mniej urzędowości w sobie, niż rosyjski »Boże carja chrani«.

Po Serbo-Chorwatach najstarszą literaturą pochlubić się mogą Polacy. Nie mówiąc już o rzadkich pierwiosnkach naszej poezyi w wiekach dawniejszych, z dumą zawsze wskazywać będziemy na wiek XVI., zwany I. »Złotym okresem« naszego piśmiennictwa. Od tego czasu mamy wielkich mężów nauki i natchnionych wieszczów. Każdy z nas zna i znać powinien Kochanowskiego, Krasickiego, sławną trójcę Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Znany jest i Niemcewicz, którego »Śpiewy historyczne» nad kolebką dziatek polskich się śpiewają. Czasem można i pastuszka słyszeć śpiewającego piosenkę: »A czy znasz ty bracie młody — Te pokrewne twoje rody — Tych górali i Rusinów — I Żmudź świętą i Litwinów«, choć nie zawsze wie, iż tę piosenkę napisał Pol Wincenty. A nasi Krakusi czyż nie śpiewają skoczno i wesoło pieśni Wasilewskiego: »Na Wawel, na Wawel Krakowiaczku miły?« Oprócz poetów mamy i ludzi nauki i wynalazców. Nie możemy tu jednak mówić o wszystkich i o wszystkiem. Każdy prawdziwy Polak zna swe dzieje i piśmiennictwo swojego narodu. Mniej obeznanych postaramy się wkrótce i w tym kierunku oświecić i pouczyć, a tym razem podążajmy dalej i przypatrzmy się, choć z wielkiej odległości, jakie też są piśmiennictwa innych słowiańskich narodów.

[1]) Zawsze. — [2]) kędy. — [3]) równina.

Rosyjskie.

Jednem z młodszych słowiańskich piśmiennictw jest rosyjskie, bo rozwija się naprawdę dopiero 200 lat, od czasu, kiedy Rosya za cara Piotra W. weszła w stosunki z zachodnią Europą i kiedy Rosyanie zapragnęli na każdem polu cywilizowane narody naśladować.

Wśród starszych rymotwórców dobił się imienia *Kryłow*, swojemi istotnie pięknemi, dowcipnemi i mądremi »Bajkami«. Prawdziwe jednak talenty zjawiają się dopiero w wieku XIX, w czasach naszego Mickiewicza. Dotąd największym rosyjskim pieśniarzem jest *Aleksander Puszkin*, (1799—1837), znany przez pewien czas przyjaciel i wielbiciel naszego wieszcza Adama. Był to poeta bardzo płodny, napisał prawie tyle, co nasi trzej najwięksi razem. Oczywiście, że nie wszystkie utwory jego to arcydzieła, ale tylko niektóre, jednak liczba ich wcale pokaźna. Bardzo gładkie i przyjemnie czytają się jego opowiadania. Ot, jak się zaczyna powiastka o carze Sałtanie, jego synu i carewnie Lebiedzie:

Tri diewicy pod oknom
Priały [1]) pozdno weczerkom.
— Kaby ja była carica,
Goworit odna diewica,
To sama na weś [2]) by mir [3])
Prigotowiła ja pir [4]).
— Kaby ja była carica,
Goworit jeja sestrica,
To na weś by mir odna
Natkała ja połotna.
— Kaby ja była carica,
Tretia mołwiła sestrica,
Jab' dlia batiuszki caria
Rodiła bogatyria...

Mniejszej nieco sławy zażywa współczesny Puszkinowi *Lermontow*, równie poeta bardzo utalentowany. Obok nich sławą europejską cieszą się z późniejszych dziejopisarze Karamzin i Sołowjew, oraz powieściopisarze jak Turgeniew, Dostojewski i do dziś żyjący staruszek *Tołstoj*, którego dzieła tłomaczone są na inne

[1]) Prządły. [2]) Wszystek. [3]) Świat. [4]) Uczta.

języki wszystkie prawie. Oczywiście, że i w polskim języku mamy większą część dzieł Tołstoja w przekładzie. W ostatnich bowiem latach tłomaczą u nas bardzo wiele z literatury rosyjskiej, tak, że kto chce dzieła rosyjskich pisarzy poznać, nie koniecznie je musi czytać po rosyjsku. Gdybyśmy tylko tyle mieli tłomaczeń z innych języków słowiańskich, wtedy znaczenie nasze i poważanie u tych narodów byłoby dziesięćkroć większe, niż ono jest dzisiaj.

Dzisiaj w Rosyi rozwijają się bardzo nauki, ponieważ rząd nie żałuje pieniędzy na zasiłki i pomoc dla ludzi, co się nauce poświęcają. To jedno trzeba podnieść, że najbiedniejszy pracownik na niwie nauki ma tam zawsze pewne i silne poparcie, oczywiście musi być poddanym tamtejszym. W literaturze zaś nadobnej najbujniej udaje się powieść, jak wogóle wszędzie, ale też i poezyi szczepek nie uschnął wcale, ale rośnie i kwitnie jak przedtem. Imiona poetów z doby najnowszej prócz innych są: Mikołaj Minskij, Dmitrij Mereżkowskij, oraz przedwcześnie zgasły niedawno Nadson. (C. d. n.).

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty!

Jeszcze z Choczni. W korespondencyi „Przyjaciela Choczni“ umieszczonej w nrze 25 „Prawdy“ p. t. „Smutne wieści z Choczni“ znajduje się zdanie:.... „może donoszą o tem, że jest czytelnia..., ale to nie jest prawdą“. Ponieważ wyrażenie to mogłoby Towarzystwu Oświaty ludowej w Krakowie podsunąć słuszne przypuszczenie, że przedkładane corocznie sprawozdania moje o stanie Czytelni tutejszej są fikcyjne, przeto oświadczam, że wbrew twierdzeniu szan. „Przyjaciela“ Czytelnia w Choczni faktycznie istnieje. Na dowód słnżę kilku datami. Czytelnia posiada obecnie 225 książek. W roku 1901/2 było 95 czytelników, którzy wypożyczyli od 1 listopada do końca kwietnia 1193 książeczek. W bieżącym roku postarałem się nawet o osobną szafkę na książki, za którą z własnej szkatuły najpierw zapłaciłem, a potem zarządziłem drobne, centowe składki między czytelnikami; również i grono nauczycielskie z wbnym ks. katechetą nie poskąpiło znacznych datków na ten cel, za co przy tej sposobności za zezwoleniem szan. Redakcyi, serdeczne dzięki im składam. Że dotąd jeszcze nie ściągnąłem wydanych pieniędzy, o to już mniejsza. Jakie zaś okoliczności składają się na to, że czytelnia ta nie rozwija się może tak, jakby sobie tego szan. „Przyjaciel Choczni“ widocznie życzył, nie uważam za stosowne, w tem miejscu się tłómaczyć. W końcu — pozwoli jeszcze szan. Redakcya — dziękuję szan. „Przyjacielowi Choczni“ za przychylne wyrażenie się o gorliwości tutejszego nauczycielstwa. Z poważaniem, *Adam Ryłko*, kierownik szkoły.

Próżne obawy. Dla podniesienia gospodarstwa rolnego i przemysłu potrzeba znać dokładnie stan dotychczasowy. Albowiem dopiero wtedy naprawiamy i łatamy dziury, gdy się przekonamy, że suknia podarta. Ażeby usunąć braki, trzeba je najprzód poznać. W tym celu zarządzono spis przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych w kraju, inwentarza i t. d. W niektórych wsiach powstały stąd niepokojące domysły i obawy. Ludzie się domyślają, że to jaki podstęp, zwłaszcza, że są obowiązani kłaść swe podpisy. Niechże tedy będą wszyscy włościanie spokojni i przyjmą od nas to zapewnienie, że te wiadomości spisują jeno dla ułożenia statystycznych wykazów czyli dla objaśnienia ludzi uczonych i urzędów, jak się rozwija przemysł w naszym kraju, ażeby mogli obliczyć, w jaki sposób i kiedy mogliby go podnieść.

W sprawie artykułów „Naprzodu“ o ks. ks. Salezyanach. Od życzliwych mi osób otrzymałem wiadomość, że od pewnego czasu pojawiają się w „Naprzodzie“ artykuły, w których roi się od niecnych potwarzy i nizkich napadów na ks. ks. Salezyanów. Po dokładnem zbadaniu prawdy, wysłałem do redakcyi „Naprzodu“ pismo objaśniające niektóre zarzucone mi zbrodnie i na poparcie mych twierdzeń powoływałem się na dowody silne, rzeczowe. Myślałem, że redakcya będzie na tyle uczciwa, by wszcząć ze mną rzetelną polemikę. Spodziewałem się, że wydrukuje w zupełności moje uwagi i dopiero potem przystąpi do ich rozstrząsania, aby czytelnicy mogli porównać zarzut z odpowiedzią i sądzić o rzeczach po przesłuchaniu obu stron.

Lecz pokazało się, że redakcyi daleko do takiej uczciwości. Jak pierwiej rzucała potwarze na ks. ks. Salezyanów, tak w numerze 165 przytacza tylko niektóre ustępy z mego pisma, podrobiwszy je wprzód, by sobie ułatwić ich zbijanie i by snadniej wyjeżdżać na popis ze swym trywialnym dowcipem.

Należałoby zapozwać redakcyę przed sąd i wznawiać niemal codziennie oskarżenia. Rzecz oczywista, że tą drogą możnaby jedynie kosztem wielkich nakładów uzyskać cyniczne odwołanie często powtarzanych łgarstw. Tym sposobem siły Salezyańskie byłyby w części zmarnowane, a nikczemne zamiary dziennika, wrogiego Kościołowi i społeczeństwu, doczekałyby się ziszczenia, bo jałmużny przeznaczone na religijne i dobroczynne dzieła salezyańskie w Oświęcimiu chybiłyby celu.

Nie chcę więc procesów; niech je ks. ks. Salezyanom wytacza „Naprzód“, aby bronić tych, których Salezyanie tak strasznie krzywdzą, a za którymi redakcya z taką pieczołowitością się ujmuje. Krótkie były moje stosunki z „Naprzodem“, ale wskutek nich przechodzę do licznego grona tych poczciwych osób, które twierdzą, iż celem i hasłem „Naprzodu“ nie jest głoszenie prawdy, ale jej wykrzywianie i że napady takiego dziennika mogą być poczytane tylko za uznanie moralnej i społecznej wartości tego przedsięwzięcia, które go drażni i wywołuje jego pociski.

Niechże redakcya „Naprzodu“ raczy przyjąć zapewnienie, że odtąd może spokojnie trwać w swym niegodziwym zawodzie ustawicznego spotwarzania i łgania: ja jej odtąd polemiką niepokoić nie będę. Krytyki i wycieczki, których się od „Naprzodu“ spodziewać mogę, uważam jako zachętę do pracy w zakładzie, który jest dowodem niewzruszonym, że wiadomości „Naprzodu“ o oświęcimskich Salezyanach są w gruncie rzeczy zmyślone i fałszywe.

Publiczność nie dająca się omamić szumnymi artyknłami, dochodzi prawdy tu na miejscu, lub czerpie wiadomości ze źródeł pewnych, uczciwych, wiarogodnych i dopiero potem sądzi zdrowo, po której stronie prawda i słuszność *Ks. dr. Emanuel Manassero*, dyrektor zakładu salezyańskiego.

IV. Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się w Tarnowie w dniach 1 i 2 lipca 1902 r. I. Dzień pierwszy: wtorek 1 lipca. (Punkt zborny: Internat Symina ryum nauczycielskiego przy ulicy Kantornej). 1. Wspólny pochód z internatu do kościoła katedralnego o godzinie 7 ej rano. 2. Msza św. odprawiona przez Najprzewieleb. ks. Biskupa w kościele katedralnym o godzinie 7½ rano. 3. Posiedzenie pierwsze w gmachu Towarzystwa strzeleckiego w ogrodzie miejskim od godziny 8½ do 12-ej. 4. Wspólny obiad od godziny 1-szej do 2-ej. 5 Zwiedzenie wystawy maszyn i narzędzi rolniczych od godziny 2-ej do 3-ej. 6. Posiedzenie dru-

gie od godziny $3\frac{1}{2}$ do $6\frac{1}{2}$ w sali Towarzystwa strzeleckiego. 7. Wspólna wieczerza od godziny 7-ej do 8-ej. 8. Przedstawienie teatralne w gmachu Sokoła lub też koncert w internacie.

II. Dzień drugi: środa 2 lipca 1. Wspólne śniadanie o godzinie $6\frac{1}{2}$ w internacie. 2. Trzecie posiedzenie od godziny $7\frac{1}{2}$ do 10-ej. 3. Zwiedzenie wystawy maszyn, wystawy bydła, koni i t. d. od godziny 10-ej do 1-ej. 4. Wspólny obiad o godzinie 1-ej. 5. Zwiedzenie szkoły ogrodniczej i dalsze zwiedzanie wystawy.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie Ogólnej Rady. 2. Odczytanie protokołu z III-ciej Ogólnej Rady we Lwowie. 3. Przedłożenie sprawozdania Zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1901. 4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z funduszów Towarzystwa za rok 1901. 5. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1902. 6. Wybór 18 członków Zarządu głównego na trzechlecie 1902—1905. 7. Referat prof. dra Głąbińskiego: „O zawodowych stowarzyszeniach rolników". 8. Referat dra Mikołaja hr. Reya: „O włościach rentowych". 9. Referat ks. Kan. Koleńskiego: „O współudziale Kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi". 10. Sprawozdanie o wnioskach zgłoszonych na IV. Ogólną Radę w myśl § 39 l. stat. 11. Sprawozdanie o wnioskach, przekazanych Zarządowi głównemu przez III. Ogólną Radę we Lwowie.

Wylew wody. Wisła wyrządziła ogromne szkody. Wystąpiwszy z brzegów, zalała wsi: Jeziorzany, Wołowice, Czernichów, Kłokoszyn, Rusocice, Kamień, Facimiech, Ochodzę, Kopankę, Samborek, Koło tynieckie, Pychowice, Bodzów, Kostrze, oraz części Ludwinowa i Zakrzówka. W Kłokoszynie utonęło dziecko. Mieszkańcom rozdano 500 bochenków chleba, jako pomoc doraźną. Namiestnik hr. Piniński zaznaczył w Sejmie, że klęska powodzi w powiecie krakowskim, bialskim, wadowickim i chrzanowskim jest bardzo dotkliwą. Udzielił też na razie zapomogi około 20.000 koron i zapewnił, że w tych powiatach dostarczą ludności zarobku przez rozpoczęcie robót publicznych, a w szczególności około regulacyi wód. Nieszczęśliwym powinne całe społeczeństwo nieść pomoc natychmiast, gdyż głód dokucza bardzo wielu rodzinom, którym woda uniosła całe mienie, a oszczędziła tylko życie. Nie pozwólmy, aby klęska głodowa pozbawiła nieszczęśliwych i tego jedynego a najdroższego skarbu!

Zbydniów. Zjawił się tu jakiś wędrowny sługa i chciał się nająć u wójta za parobka. Przez jeden dzień okopywał z ludźmi ziemniaki. Wieczór przybył żandarm, zakuł nowego robotnika w kajdany, twierdząc, że już trzy dni go poszukiwał. Strzeżcie się przed takimi podróżnymi, gdyż dzisiaj jest coraz więcej próżniaków i złodziei. Ten ostatni, o którym piszę, służył już u dwóch gospodarzy po dwa dni, a okradłszy ich zupełnie, przybył do naszej wsi. Nie dziwię się temu, gdyż socyaliści uczą: domagaj się tylko sprawiedliwości, zabieraj, bo ci się należy, a nie uczą, pracuj i oszczędzaj i za wszystko Panu Bogu dziękuj.

Dyrekcya kolei ogłasza: W czasie od 25 czerwca do 15 września b. r. otrzymują w Chabówce pociągi osobowe sezonowe, kursujące pomiędzy Krakowem a Zakopanem (odjazd z Krakowa o 10·30 przedpołudniem, przyjazd do Zakopanego o 4 popołudniu, odjazd z Zakopanego o 9·20 przedpołudniem, przyjazd do Krakowa o 2·36 popołudniu) także bezpośrednie połączenie do, względnie z Rabki.

W powyżej wyszczególnionym czasie będzie kursował tymi pociągami pomiędzy Krakowem a Rabką wóz wprost przechodzący I. i II. klasy.

Ognisko oświaty w Krzyszkowicach. Przeczytawszy w „Przewodniku kółek rolniczych", że w Krzyszkowicach obok Wieliczki ma się odbyć zgromadzenie powiatowe członków kółek rolniczych powiatu wielickiego i podgórskiego, wybrałem się w drogę, chcąc przekonać się, jak się rozwijają kółka rolnicze i zapoznać się z włościanami. Zebranie było naznaczone w szkole, więc w tę stronę podążałem drogą wiodącą przez pola zbożem falujące i ukwiecione łąkami. Przybywszy przed budynek szkolny, zostałem powitany mile przez kierownika szkoły, Jana Tatarę, o którym dużo dobrego słyszałem, zwłaszcza, że się gorliwie zajmuje kółkami rolniczemi. W szkole zastałem już włościan i właścicieli obszarów dworskich, p. hr. Mieroszewskiego i p. hr. Sułczewskiego, delegata towarzystwa rolniczego okręgowego. Pomyślałem wtedy: „Panowie z ludem do wspólnej pracy, między nimi nauczyciel i ksiądz, to wielkie potęgi" i zaraz przyłączyłem się do zebranych i wyszliśmy w pole, aby oglądać plony na gruncie szkolnym. Tamto przekonałem się, że p. Tatara jest praktycznym i wzorowem gospodarzem. Na kawałku pola przedtem zaniedbanego, pokrytego chwastami widziałem śliczne zboże, bujne ziemniaki, buraki, kapustę i podziwiałem olbrzymią trawę na łące. Jaka była łąka przedtem, nim z polecenia p. Tatary dostała zasiłek w formie żużli, kajnitu i gnojówki i została osuszoną, można się przekonać na łące sąsiada, na której dotychczas sity, szczawie i mchy obok trawy rosną. Przy szkole szkółka drzewek owocowych, kilka uli z pszczołami, a na podworzu ule sporządzone przez kierownika szkoły świadczą, że jest także biegłym pszczelarzem i ogrodnikiem.

Dotychczas odbywała się nauka poglądowa. Po krótkiem wytchnieniu nastąpiła druga część porządku dziennego. W sali szkolnej miała się odbyć dyskusya i odczyty. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. hr. Sułczewskiego, zastępcą ks. Gołbę, redaktora „Prawdy".

P. Tatara zdawał sprawozdanie jako delegat powiatowy z rozwoju kółek rolniczych. W powiecie wielickim założono 38 kółek rolniczych. Z tych połowa upadła. P. Tatara stara się je podnieść, istniejące ożywić i rozwinąć w nich działalność. Niektóre rozwijają się pomyślnie. W Mogilanach urządza kółko rolnicze zgromadzenia we własnym domu, założono kasę Raifeisena; w Biskupicach urządza pogadanki; w Radziszowie sprzedają rocznie towaru za 60 tysięcy koron, kapitał wynosi 12.000 koron, założono kasę Raifeisena i t. d.

Po odczytaniu sprawozdania z lustracyi kółek, otworzył p. Tatara dyskusyę nad rozmaitemi sprawami z zakresu postępowego gospodarstwa. Zabierali głos włościanie i okazali znajomość dobrej gospodarki. Oprócz p. Tatary dawał pouczające wyjaśnienia p. hr. Sułczewski i zachęcał do sprowadzania nawozów sztucznych z miejsc pewnych, gdyż dostarczone przez żydów są bez wartości.

Dla polepszenia gruntów radził p. Tatara drenowanie. Gmina powinna się zgodzić na to, gdyż koszta będą znacznie mniejsze, zapłaci bowiem tylko jedną trzecią część kosztów, a resztę poniesie kraj.

Na porządku dziennym był odczyt p. dra Golińskiego o sadownictwie, lecz nie przyszedł do skutku. Nieobecnego zastąpił niestrudzony p. Tatara i zachęcał do zakładania sadów i hodowania agrestu. Wreszcie zachęcał do zakładania przy szkołach kursów rolniczych. Byłby z tych szkół bardzo wielki pożytek, gdyż młodzież mogłaby zawczasu nauczyć się dobrej gospodarki i uzupełnić swoje szkolne wykształcenie. Włościanin Grabowski zauważył, że ludność nie chciałaby posyłać dzieci na kursa rolnicze, gdyż każdy włościanin pragnie, aby synowie nieśli mu pomoc przy gospodarce i byli pożyteczny im w domu. Za wprowadzeniem kursów tylko w pewnych dniach przemawiał p. hr. Mieroszewski. Ks. Gołba zachęcał obecnych do gorliwego szerzenia oświaty, gdyż z oświatą podniesie się dobrobyt, a ziemia polska wyżywi swe dzieci, aby nie potrzebowały wychodzić do swych wrogów Niemców na tułaczkę i poniewierkę.

Na zakończenie podziękował niestrudzony gospodarz obecnym za tak liczny udział w zebraniu. Zgromadzeni byli bardzo zadowoleni, a wszystkich oczy i serca zwracały się ku p. Tatarze, który z niezwykłem poświęceniem pracuje nad szerzeniem oświaty, zwłaszcza w celu podniesienia rolnictwa. Powracałem zbudowany i pouczony. Co chwila słyszałem, jak moi towarzysze powtarzali: „Dzielny nauczyciel, takich więcej“.

Tak spełnia się życzenie i myśl pana Jerzmanowskiego, który dla podniesienia nauki gospodarstwa darował szkole w Krzyszkowicach 3 i pół morgów gruntu.

Takich więcej. W Trenton (New-Jersey w Ameryce) przemysłowo pracujące dziewice zawiązały towarzystwo, w którem ustawy domagają się tylko następującego zobowiązania: „Niniejszem przyrzekam nie wyjść za żadnego mężczyznę, który zupełnie nie wstrzyma się od używania wszelkich napojów alkoholicznych (spirytusowych) włącznie wina, piwa i cydru. Do tej samej wstrzemięźliwości zobowiązuję się niniejszem również sama“.

Porada prawna.

Pytanie: Sześciu gospodarzy, posiadających wspólną łąkę zawarli pomiędzy sobą ugodę w sądzie, postanawiającą fizyczny podział wspólnej łąki pomiędzy współwłaścicieli. Podział ten przeprowadzony został przy pomocy gospodarza, znającego się na miernictwie i posiadającego przyrządy miernicze. Pięciu współwłaścicieli zgodziło się na dokonany podział i objęli części łąki przypadające im z podziału, szósty współwłaściciel nie chce się zgodzić na dokonany podział. Czy może być do tego zmuszonym i w jaki sposób?

Odpowiedź: Chcąc na powyższe pytanie dać stanowczą odpowiedź, potrzebaby znać treść owej ugody sądowej, którą współwłaściciele zawarli pomiędzy sobą w celu podziału wspólnej łąki. Bez tego odpowiedź nie może być dokładną, albowiem:

a) Ugoda, zawarta w celu podziału wspólnej łąki, powinna zawierać postanowienie, w jaki sposób podział ten ma nastąpić, a zatem, aby ocenić, czy sposób dokonanego podziału odpowiada umowie, potrzeba oczywiście znać treść umowy;

b) Tylko na podstawie osnowy zawartej ugody można ocenić, czy osoba, która przeprowadzała podział wspólnej łąki, może być uważaną za rozjemcę, uprawnionego do rozstrzygania nieporozumień, zachodzących pomiędzy współwłaścicielami przy podziale wspólnej łąki, lub nie.

Jednak, aby zapytującemu dać możność ocenienia sprawy na podstawie przepisów obowiązującej ustawy, podajemy następujące wyjaśnienie:

Ustawa cywilna w § 841 zawiera następujące postanowienie o podziale rzeczy wspólnej pomiędzy współwłaścicieli: „Przy podziale rzeczy wspólnej większość głosów nie ma żadnego znaczenia. Dział powinien być uskutecznionym według porozumienia się wszystkich spólników. Jeżeli nie mogą się zgodzić, natenczas los lub rozjemca, a jeżeli nie zdadzają się wszyscy jednomyślnie na jeden lub drugi sposób, sędzia rozstrzyga“.

Z powyższego postanowienia ustawy wypływa, iż szósty spólnik, który nie zgodził się na podział wspólnej łąki w ten sposób, jak to inni spólnicy sobie życzą, nie może być zmuszonym do tego, aby się zastosował do woli większości głosów, bo do tego potrzebną jest zgoda zupełna czyli jednomyślność wszystkich spólników. Ale natomiast ten oporny spólnik może być zmuszonym do tego, aby zezwolił na podział wspólnej własności za pomocą jednego z wymienionych powyżej trzech sposobów, to jest: 1. albo iżby los rozstrzygnął, która część wspólnej łąki, będącej przedmiotem podziału, ma otrzymać każdy ze spólników, 2. albo iżby podział wspólnej rzeczy przedsięwziął rozjemca czyli sędzia polubowny, 3. albo wreszcie, iżby sędzia zwyczajny załatwił sprawę podziału.

Pierwszy lub drugi sposób podziału, to jest za pomocą losu lub rozjemcy, tylko wówczas może być zastosowonym, jeżeli wszyscy spólnicy zgodzą się na ten sposób podziału. Jeżeli jednak zgody niema, w takim razie pozostaje trzeci sposób, to jest rozstrzygnienie zwykłego sędziego.

W celu uzyskania tego rozstrzygnienia nie potrzeba wytaczać skargi, bo kwestya, iż wspólna własność ma być zniesioną przez podział, nie jest sporną, lecz spornem jest tylko, w jaki sposób podział ma nastąpić. Dlatego wystarczy, jeżeli się zniesie do właściwego sądu powiatowego prośbę o zarządzenie podziału wspólnej własności. W każdym razie ten sposób podziału jest najkosztowniejszy, bo sędzia musi zjeżdżać na miejsce z przybraniem geometry. Dlatego tego rodzaju sprawy najlepiej załatwiać w gminie przy pomocy zwierzchności gminnej, wybierając na rozjemcę wójta, podwójciego albo innego poważnego gospodarza. Umowa w przedmiocie ustanowienia rozjemcy powinna być sporządzoną na piśmie. O uskutecznionym podziale należy zawiadomić geometrę katastralnego czyli ewidencyjnego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Fr. Mrowiec. Rachunek zupełnie wyrównany. „Prawda“ do końca 1902 r. zapłacona.

Filip Zapasek. 2 k. otrzymaliśmy. „Prawda“ zapłacona do końca b. r. „Żywoty świętych“ X. Skargi w 12 tomach kosztują w oprawie 4 złr. 20 ct. Żywoty świętych w skróceniu pod tytułem „Obrazki świętych“ w 4 tomikach oprawnych kosztują 1 złr. 60 ct.

Jędrzej Żak. 1 koronę otrzymaliśmy. Najlepiej kupić marek pocztowych, włożyć do listu i tak posłać, bo pieniędzy niewolno tak posyłać i mogą zginąć.

X. Potoczek. Rachunek sprostowaliśmy.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 24 czerwca.

Pszenica 9·80—10·10; żyto 8·00 8·55; jęczmień 7·25—7·75; owies 7·80 – 8·25; groch 9·00—13·00; tatarka 7·00—9·00; proso 5·00 – 5·75; fasola 7·00 – 8·00; jagły 9·00—12·00; siano 3·20; koniczyna 3·60; słoma 2·30; kukurudza 6·70 koron za 50 klg. Kopa jaj 2·40 – 3·00; masła 1 klg. 2·00—2·40; ziemniaków hektolitr 2·30—4·00 koron.

Kalendarz kościelny.

29. **Niedziela, 6 po Ś. św. Piotra i Pawła ap.** — 30. Poniedziałek, św. Emilii i Lucyny mm. — 1. Wtorek, ś. Teobalda opata w. — 2. Ś. *Naw. N. M. P.* św. Eugen. — 3. Czwartek, św. Alfreda i Anatolego b. — 4. Piątek św. Józefa Kalasantego. — 5. Sobota, Cyryla i Metodego.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.